Nr. 256. We Lwowie Czwartek dnia 6. Listopada 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętość jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 5. listopada.

Dzięki dualistycznemu ustrojowi monarchji austrjacko-węgierskiej, cyfry niektórych wydatków nie od razu wpadają w oko i nie rażą swoim ogromem; potrzeba dopiero zastanowić się i zebrać pozycje rozrzucone w rozmaitych rubrykach, ażeby mieć obraz całości. Przedewszystkiem stosuje się to do budżetu Ministerstwa wojny. Tak jak preliminarz jego przedłożony jest Delegacjom do spraw wspólnych, zdawałoby się, że 110 miljonów wystarcza na pokrycie zwyczajnych i nadzwyczajnych potrzeb armji i marynarki. Ale jeżeli dodamy do tego budżet austrjackiego Ministerstwa obrony krajowej i węgierskiej armji honwedów, jeżeli nadto weźmiemy w rachubę koszta budowy kolei żelaznej i gościńców mających wyłącznie tylko strategiczny cel i znaczenie, to pokaże się, że monarchja austrjacko-węgierska wyda w tym roku przeszło 137 miljonów na swoją siłę zbrojną; w czem wszakże zawartą już jest także suma 6 miljonów obciążająca budżet ministra wojny z powodu okupacji Bośnii i Hercogowiny. Od czasu ugody węgierskiej i pierwszego budżetu wspólnego uchwalonego w roku 1868, wydatek podniósł się więcej niż o 23 miljony. Ale to nie jest jeszcze najsmutniejszą stroną sprawy. Smutniejszem jest to, że olbrzymia kwota 137 miljonów rocznie, z której Przedlitawja pokryć ma w okrągłej liczbie 96 miljonów, jeszcze nie jest dostateczną w porównaniu nietylko z żądaniem sfer wojskowych, ale po części nawet z rzeczywistemi potrzebami. I tak, nie da się zaprzeczyć, że płace oficerów zwłaszcza niższych stopni są zbyt małe w armji austrjacko węgierskiej; że żołnierz stojący w szeregu nie jest dostatecznie karmiony i otrzymuje śmiesznie małą płacę; że po wysłużeniu swoich lat puszczany bywa do domu, a raczej pędzony bez odzienia i obuwia; że stopa pokojowa armji w porównaniu z Niemcami i Rosją jest za niską; że nie uczyniono dotychczas zadość potrzebie zaopatrzenia dowódców kompanij piechoty w konie wierzchowe; że oddziały techniczne jako to inżynierja i pułk kolei żelaznych, uskarżają się słusznie na zbyt szczupłą dotację; że nakoniec jeszcze i w tym roku nie uwolniono oficerów piechoty od ciężaru utrzymywania kapelmistrzów wojskowych. Nie da się także zaprzeczyć, że i marynarka wojenna, jeżeli w ogóle ma być na coś przydatną, wymaga większego wzmocnienia niż go dozna wskutek preliminarza układanego z oglądaniem się na narzekania nieprzyjaciół budżetu wojennego. Zważywszy to wszystko można powiedzieć, że właściwie 150 milionów rocznie, a nie 137, wystarczyłoby zaledwie na postawienie monarchji w dostatecznym stanie obronnym. Okoliczność ta nastręcza czarnowidzom i malkontentom nie małe pole do popisu. Wołają, że wydatek na armję i marynarkę jest może doprawdy premją asekuracyjną, którą płacimy w celu zabezpieczenia bytu monarchji od możliwych katastrof, ale że wskutek zbytniej wysokości tej premii, przedmioty asekurowane zginąć mogą i bez żadnej katastrofy. Porównują siłę zbrojną państwa, z ową komórką somatyczną Darwina, która tak chciwie pochłania wszelkie pożywienie, że wszystkie inne komórki z nią sąsiadujące, muszą obumierać.

Rezultatem takich narzekań, będą jak zwykle drobne okrojenia rozmaitych pozycyj w komisjach i w plenum; całość budżetu zaś wojennego mimo wszelkich rekryminacyj, nie wielkiej ulegnie zmianie. Za to ręczy już sam skład Delegacyj wspólnych; ręczy też ubieganie się najprzeciwniejszych sobie stronnictw o sławę lojalności w obec dynastji. W takich warunkach zdaniem naszem, wszelkie jęki boleści są zbyteczne i mogą tylko w szerokich kołach ludności obudzić niezadowolenie, na które nikt środka znaleźć nie potrafi. Wszak każda sprawa finansowa tego rodzaju da się przedstawić dwojako. I budżet wojskowy austrjacko-węgierski sam w sobie uciążliwy wyglądałby może mniej niekorzystnie, gdyby go porównano z niemieckim, rosyjskim, włoskim i francuskim, tak co do ogólnej sumy, jakoteż co do kwoty przypadającej na głowę ludności, lub co do pocentu jaki on stanowi w ogólnej liczbie wydatków. Takiego atoli zestawienia cyfr nie można spodziewać się ze strony organów fakcyjnej opozycji, ani sekundującego im wiernie *Pester Lloyda*, którego lament dał nam właśnie pochop do uwag niniejszych. Pisma te dążyły usilnie do rozbrojenia i ubezwładnienia monarchji, kiedy naczelnicy ich stronnictwa byli u steru władzy; dziś tem mniej przebierają w środkach i przedstawiają stan rzeczy jako zupełnie rozpaczliwy. Tak atoli nie jest. Budżet wojskowy jest ogromnym ciężarem; ale jeżeli po tej i tamtej stronie Litawy, baczność Rządów będzie stale zwróconą ku podniesieniu dobrobytu produkujących warstw ludności, to nie upadnie ona pod tym ciężarem. Na wszelki wydek suma 137 milionów, którą wycyfrował *Pester Lloyd*, jako tegoroczną potrzebę Ministerstwa wojny, nie pomoże *Nowej Presie* do przeprowadzenia dowodu, że finansowe zbawienie państwa zawisło od powierzenia teki finansów p. Plenerowi.

W wczorajszym wyborze posła do Rady państwa z miasta Lwowa przyjęło udział 1719 wyborców. Na dra Karola Lewakowskiego padło 1019, a na dra Feliksa Gryzieckiego 612 głosów. Reszta głosów rozstrzelona. Dr. Karol L e w a k o w s k i wybrany więc posłem.

Czytamy w *Dile*: „W Welehradzie, sławnej niegdyś stolicy królestwa W. Morawy, obchodzoną będzie d. 6. kwietnia roku przyszłego tysiącletnia rocznica śmierci św. Metodego. Oprócz Morawian i Czechów, których komitety zajmują się już teraz bardzo gorliwie przygotowaniami do bliskiego obchodu tej wielkiej rocznicy, wezmą w niej udział wszyscy Słowianie. I my, Rusini, nie pozostaniemy w tyle, i jak w każdej uroczystości wszechsłowiańskiej, w każdym wszechsłowiańskim obchodzie pamiątkowym, żałobnym czy też radośnym, nie brakowało nas dotąd nigdy, tak również w kwietniu roku przyszłego zamanifestujemy narodową żywotność naszą i solidarność słowiańską wzięciem udziału w obchodzie rocznicy śmierci jednego z pierwszych cywilizatorów Słowian". My z naszej strony z wielką przyjemnością zapisujemy to odezwanie się dziennika ruskiego w sprawie, którą i my podnieśliśmy w onegdajszym numerze pisma naszego.

Zmiany w nowej pragmatyce służbowej dla kolei państwowych.

II. Stylizacja pragmatyki służbowej co do charakteru urzędników kolei państwowych jest niestety tak niewyraźną, że nie można wyrozumieć, czy funkcjonarjusze kolejowi posiadają charakter urzędników państwowych, czy też nie. Jest bowiem tylko przypuszczenie, że urzędnicy i słudzy kolejowi mogą korzystać z praw urzędników państwowych, jeżeli przepisy i ustawy państwowe nie pozostają w sprzeczności z pragmatyką. Nie pojmujemy, na co właściwie włożono to zastrzeżenie, jak je należy rozumieć i dlaczego w tak zasadniczej kwestji nie wyrażono się stanowczo.

Przy tej sposobności musimy przytoczyć pewne zajście, które miało miejsce z tego tytułu przed kilku dniami we Wiedniu.

Z okazji zestawiania listy na sędziów przysięgłych, prosił burmistrz dzielnicy *Fünfhaus*, w której jeneralna Dyrekcja kolei państwowych ma swoją siedzibę, o wykaz tych urzędników kolei państwowych, którzy mają prawne uzdolnienie do wpisania w listę sędziów przysięgłych. Jeneralna Dyrekcja załatwiła odmownie dotyczący postulat z tego powodu, iż wniosła już prośbę do Ministerstwa handlu, aby jej urzędnicy do kategorji urzędników państwowych przyjęci być mogli. Burmistrz dzielnicy *Fünfhaus* uważał uzasadnienie odmowy jako bezpodstawne, ponieważ według § 3 ustęp 1 ustawy z 23. maja 1873, tylko urzędnicy państwowi, zostający w służbie czynnej, są od sądów przysięgłych wykluczeni, a kwalifikacji tej urzędnicy kolei państwowej nie posiadają; przez wniesienie prośby do Ministerstwa handlu, zdaniem burmistrza rzeczonego, stanowisko urzędników tych nie zmieniło się, a zresztą zmiana ta dopiero w drodze ustawodawstwa nastąpić może. Oprócz przykładu tego orzekło Starostwo *Sechshaus* przed kilku tygodniami w pewnym szczególnym wypadku, że funkcjonarjusze kolei państwowych nie są urzędnikami państwowymi!

Oto są skutki dwuznacznego wyrażania się w tak ważnej sprawie. Obecnie rzecz cała, dzięki powyższym wypadkom, postąpiła przynajmniej naprzód, bo według najnowszych wiadomości, porozumienie Ministerstwa z Dyrekcją jeneralną nastąpiło już w tej mierze i na najbliższej sesji Rady państwa zostanie przedłożony projekt do ustawy, celem przyznania urzędnikom i sługom kolei państwowych rangi i charakteru urzędników innych dykasteryj. Nareszcie tedy po wielkich błąkaniach sprawa weszła na drogę właściwą i zapewne ustawa rzeczona zostanie przez Radę państwa uchwaloną.

W nowej pragmatyce służbowej przewidziano wypadki opuszczenia służby przez młodych urzędników lub aspirantów, których przyjęto obecnie dość wielu i stosunkowo dobrą obdzielono płacą. Mianowicie adjutum dla młodych ludzi, wstępujących do kolei państwowych na praktykę, wynosi 50 zł miesięcznie, a że około roku potrzeba, ażeby aspirant zdał przepisane 3 egzamina, więc wydatek to znaczny, podczas gdy rzeczywistych korzyści kolej z nich nie ma i dopiero po złożeniu egzaminów może aspirant taki pełnić obowiązki należycie. Ażeby tedy daremnych wydatków nie ponosić, zastrzega pragmatyka, że tacy aspiranci, którzyby po odbyciu praktyki i po złożeniu egzaminów służbę wypowiedzieli, obowiązani będą zwrócić Rządowi koszta poniesione z powodu ich kształcenia i dlatego muszą przy wstąpieniu do służby podpisać rewers, mocą którego obowiązują się do zwrotu tychże kosztów.

Wątpimy, czy rewers taki ma wartość praktyczną, bo trudno przecie szukać odszkodowania na urzędniku i tak licho przez lat kilkanaście płatnym. Dyrekcja generalna przewidywała tę trudność, bo wystawienie rewersu tego nie będzie z reguły przeprowadzane, a tylko według uznania potrzeby stosowane.

Co do kwaterowego zauważyć musimy, że najsłuszniejszą byłoby rzeczą, gdyby mieszkania w naturze oceniano według czynszów, praktykowanych w dotyczącej miejscowości i strącano za używanie ich odpowiednią tym cenom część kwaterowego. Natomiast należałoby tym, którzy nie zajmują mieszkań w naturze, wypłacić kwaterowe stosownie do ludności miejscowej, a względnie do cen mieszkań. Tymczasem nowa pragmatyka postanawia inaczej, bo wymierzywszy stałe kwaterowe dla Wiednia, przeznacza pewne procenta tej płacy dla innych miejscowości. I tak np.: dla Lwowa i Krakowa 80% wiedeńskiego kwaterowego; dla Tarnowa, Stanisławowa i Podgórza 70%, w mniejszych miasteczkach 60 i 50%, a najniższy 40% dla stacyj we wioskach położonych. Mieszkania mają być oszacowane, ale nie przez władze miejscowe, lecz przez Dyrekcję ruchu, która dbając o najkorzystniejsze dochody działu konserwacyjnego, pochłaniającego w administracji największe sumy, starać się będzie tak je oceniać, by nikt lub rzadko tylko kto mógł dostać nadwyżkę z kwaterowego.

Tu zauważyć musimy, że budynki a w szczególności mieszkania stacyjne na kolejach państwowych pobudowano tak szczupłe, iż nawet w 3 pokojach z najskromniejszem umeblowaniem i rodziną z 4 lub 5 osób się składającą, pomieścić się trudno. Czyniono to dla tego, by na podstawie norm co do rozległości ubikacyj i ich oceny, jak najlepsze cyfry osiągnąć i funkcjonarjuszów z kwaterowego zupełnie zkwitować.

Mówiąc o pomieszkaniach wypada nam także wspomnieć o opale, na który stósownie do ilości pieców z płacy należytość odciągają. Choćby był pokój najmniejszy i choćby często dla 3 pokojów jeden piec był wystarczającym, mimo to umieszczono w każdym pokoiku lub pokoiczku piec osobny, aby za opał ile możności jak najwięcej pobrać.

I czy nie wygląda to w ten sposób, jak aby jedną ręką niby dać lichą płacę, a drugą ile można z niej odebrać?!

Wielką niesłuszność wyrządza krajowi postanowienie nowej pragmatyki, wzbraniające zajęć ubocznych urzędnikom, jako też przyjmowania mandatów bez zezwolenia prezydenta, który z pewnością zawsze znajdzie powody, by takiego pozwolenia nie udzielić. Tym sposobem odsądzono urzędników kolei państwowych od pełnienia funkcyj obywatelskich i dlatego też nie trzeba się dziwić, gdy do Rad miejskich, powiatowych itd. składają mandaty, będąc do tego zmuszani. Również wyrządzono niesłuszność tym urzędnikom, którzy pobierając zbyt skromną płacę, chcą w większych miastach uzupełnić dochody swoje zajęciem w biurach adwokackich lub domach handlowych. Rozporządzenie to jest ścieśnieniem osobistej wolności.

Wreszcie co do wydalania ze służby dziwić się zaiste potrzeba, jak można było umieścić w pragmatyce służbowej zasadę wydalania ze służby bez podania powodu.

Skoro mają być urzędnikom kolejowym przyznane prawa urzędników państwowych i w obec powyższego postanowienia prawa te nie mają znaczenia. To też postanowienie rzeczone pragmatyki napiętnować musimy mianem najwyższej niesprawiedliwości, i oczekujemy od posłów naszych w Radzie państwa, iż przy uchwalaniu ustawy, przyznającej urzędnikom kolei państwowych prawa urzędników państwowych, poruszą tę sprawę i zawezwą Rząd do zniesienia dotyczącego paragrafu pragmatyki służbowej.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 2. listopada. O ile dotąd wiadomym jest rezultat wyborów, to poszczególne stronnictwa parlamentu w następującej przedstawiają się liczbie:

Frakcja centrum częścią utrzymała się w starych, częścią zdobyła nowych kilka okręgów i w liczbie 95 posłów wchodzi do parlamentu a nadto w 16 okręgach przychodzi do ściślejszych wyborów.

Konserwatyści z 53 zajmowanych dotąd krzeseł 41 zdobyli od razu, 3 stracili a 17 zyskali. W 23 okręgach przychodzą do ściślejszych wyborów.

Stronnictwo cesarstwa z 25 krzeseł utrzymało 13, straciło 5 i 5 zyskało. W 6 okręgach przychodzą do ściślejszych wyborów.

Stronnictwo narodowo-liberalne z 45 krzeseł utrzymało 22, straciło 6, a zyskało 18. Do ściślejszych wyborów przychodzi w 19 okręgach.

Stronnictwo wolnomyślne reprezentowanem było w przeszłym parlamencie przez 107 posłów. W pierwszych wyborach utrzymało się tylko w 25 okręgach, 3 zyskało a 35 utraciło. Nadto w 43 przychodzi do ściślejszych wyborów.

Demokraci z 10 swych dotychczasowych mandatów zdobyli dotąd tylko 2 a stracili 5. Angażowani są nadto w 7 ścilejszych wyborach.

Socjaliści, którzy w przeszłym parlamencie reprezentowani byli przez 13 posłów, zdobyli dotąd 9 mandatów i to 5 w dawniejszych swych okręgach, a 4 w nowych. Prócz tego w 25 okręgach przychodzą do ściślejszych wyborów.

Naszych posłów przeprowadziliśmy dotąd 16, a w 4 okręgach przychodzą nasi kandydaci do ściślejszych wyborów.

W obec takiego stosunku liczebnego poszczególnych frakcyj stawiają sobie dzienniki pytanie: czy możebną będzie w przyszłym parlamencie większość złożona z tak zwanego środkowego stronnictwa? Na pytanie to odpowiadają przecząco a mianowicie z następujących powodów:

Wybranych jest dotąd 58 konserwatystów, 18 stronnictwa cesarstwa, 40 posłów narodowo-liberalnego stronnictwa, a więc razem 116 posłów mogących tworzyć większość tak zwanego środkowego stronnictwa. Prócz tego angażowane są te trzy pomienione frakcje w 74 ściślejszych wyborach, w których zdobyć mogą co najwyżej 40 mandatów. Pominąwszy posłów z Alzacji i Lotaryngii, którzy przy tej kombinacji nie wchodzą w rachubę, to dla niedokładnych jeszcze wiadomości z kilkunastu okręgów, można owym trzem stronnictwom doliczyć jeszcze 10 posłów. W tym najlepszym przeto przypadku miałyby ogółem 166 posłów. Ponieważ zaś do większości w parlamencie potrzeba 199 głosów, przeto przy najkorzystniejszych okolicznościach nie dostawałoby im do większości 33 głosów. Dla tego jedyną możebną w przyszłym parlamencie większością będzie konserwatywno klerykalna większość.

Nowy parlament nie będzie liczył w swym składzie także kilku znanych, wybitniejszych posłów. I tak były marszałek parlamentu p. Levetzow nie został wcale wybranym, a drugi wice-marszałek Hoffmann przychodzi do ściślejszych wyborów. Tak samo długoletni sekretarz biura parlamentu dr. Eysoldt przychodzi do ściślejszych wyborów. Nie został także wybranym nestor parlamentarny p. Bockum - Dolffs, który już od roku 1847 występuje jako członek połączonego Sejmu i odtąd zasiada ciągle w ciałach parlamentarnych.

---

16)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

— Daruj obywatelu — kapucyn przemówił — że cię teraz zapytam o rzecz bardzo ważną. My się przygotowujemy, a żaden z nas nie wie, kiedy powstanie wybuchnie. Słyszymy ciągle: czekajcie a tu czekać trudno. Młodsi się niecierpliwią, to też bardzo się boimy, żeby sprawy nie skompromitowali Zresztą, obywatelu, trzeba jeszcze jedno brać w rachubę. My, Polacy, umiemy rwać się gorąco do rzeczy, ale niestety umiemy także prędko ostygać. Jak wielkie byłoby więc nieszczęście, gdybyśmy w chwili stanowczej znaleźli dużo oziębionych.

— Ogrzejemy ich na nowo, ogrzejemy! Wielkość i świętość sprawy ma to do siebie, że porywa! Dlatego, Ojcze, pod tym względem twoich obaw nie podzielam. Nie idzie wszakże za tem, bym nie był za szybkiem działaniem. Przeciwnie, jabym zaraz jutro walkę rozpoczął, bo każda godzina w niewoli spędzona poniża nas w oczach własnych a potępia w oczach świata, ale niestety potrzebujemy jeszcze nie jedno przygotować, przedewszystkiem zaś musimy iść zgodnie z innemi narodami. Nie myśl, Ojcze, że my sami do działania się zerwiemy. Bynajmniej! Polska to tylko jedno ogniwo, acz najpiękniejsze, bo ze szczerego złota, w tym wielkim łańcuchu, który się Europą nazywa. Już nie długo, a od Lizbony po Petersburg jedna iskra przeleci, i narody w białej szacie wolności staną naprzeciw siebie z różczką pokoju! Nietylko my sami będziemy szczęśliwi, nie! Cała Europa weźmie udział w tej wielkiej uczcie wolności, ale ponieważ od nas wyjdzie hasło i my zaczniemy, więc i zasługa nasza w obec ludzkości będzie największa!

Kapucyn patrzył na Dembowskiego z zachwyceniem. Wiara emissarjusza jemu się udzielała, jego ogień nawskróś go przenikał. Ten człowiek, który pod różnemi postaciami przebiegał kraj cały, wszędzie spisek organizując, tak głęboko wierzył, że Polska z grobu powstanie, i z takim zapałem pracował koło jej zbawienia, że ktokolwiek zbliżył się do niego, musiał być porwany w wir jego uczuć i myśli. Każdy mąż silnej woli i wielkiego serca, wywiera potężny wpływ na swoje otoczenia. Edward Dembowski także go wywierał.

Znowu czas jakiś cicho z sobą szeptali; potem emissarjusz rzekł głośniej:

— Nie mógł byś mi, Ojcze, znaleść człowieka naszej sprawie oddanego, którjby chciał podjąć się rzeczy może nie zbyt trudnej, lecz zawsze takiej, która wymaga przezorności?

— Jeślibyś mi obywatelu powiedział, jakiej natury ma być to zadanie, w takim razie może bym prędzej znalazł.

— Chętnie zaraz to uczynię. Włócząc się po Krakowie, aby jak najwięcej ludzi poznać, trafiłem w pewnej gargocie na niejakiego Cieciorkę, byłego aptekarza, który mieszka teraz na Podgórzu. Chociaż nie wiele rozmawiałem z tym jegomością, mimo to powiodło mi się w nim podpatrzeć jedną wielką słabość. Oto radby on w każdego wmówić, że na jego barkach losy całego kraju spoczywają, przyczem pozwala się także domyślać, że organizacja głównie o niego się opiera... Ponieważ na Podgórzu nikogo dotąd nie mamy, przeto dobrzeby było, gdybyśmy z Cieciorki zrobili tam choć ciurę obozowego. Mówiono mi, że jego szanowna małżonka utrzymuje stosunki z oficerami. To woda na mój młyn. Na załogę tamtejszą nikt dotąd wędki nie zarzucił, a kto wie, czy i z niej nie dałoby się co wykrzesać. Wszak w piechocie Nougent, jest naszych bez liku, a w szwoleżerach jest także dosyć Polaków i Węgrów. Gdybym więc miał człowieka zaufanego, pchnąłbym go zaraz do Cieciorki.

— Czy jednak, obywatelu, stanie skórka za wyprawę? — kapucyn zapytał. — Cieciorkę, o którym mówisz, znam z widzenia, kilka razy jadłem z nim raki u Jakóba na Piasku, słyszałem jak rozmawiał, lecz zdaje mi się, że to jakiś półgłówek.

— Nic nie szkodzi, Ojcze! — Dembowski żywo mu przerwał. — Im szersze kręgi nasza organizacja będzie zakreślała, tem dla nas lepiej. W związku powinne być nie setki, nie tysiące, lecz krocie! Być może, że Cieciorka nie jest doskonałym materjałem, ale kto zaprzeczy, iż nie przyda on się nawet jako zwykła cegła do tego gmachu, który naszemi rękami tak mozolnie budujemy? Znajdź mi tylko kogo, a przekonasz się, że i z niego coś będzie.

— Człowieka bym miał — kapucyn odrzekł — chłopiec to roztropny i gorący patrjota. Wszystko uczyni, co mu każę, wszelako nie wiem, czy się nie wyda za młody.

— Nic nie szkodzi, Ojcze! W młodych przyszłość, nie w starcach nad grobem stojących! Mów więc, kto to taki, bo radbym znieść się z nim jak najprędzej.

O. Piotr krótkiemi słowy opisał i polecił Stanisława, omijając troskliwie wszystko, co się do jego pochodzenia odnosiło. Dembowski zerwał się uradowany.

— Wybornie! Wyśmienicie! — zawołał. — O lepszym nawet marzyć nie mogłem. Jutro, lub pojutrze, kiedy ci będzie najdogodniej, przyprowadzisz go do mnie Ojcze, gdyż osobiście muszę mu dać instrukcje i różne odezwy. A teraz, dobrodzieju, pożegnamy się, bo tobie i mnie czas. Ojciec musi wracać do klasztoru, daj tylko Boże aby szczęśliwie, ja zaś przespię się chwilę, gdyż o świcie trzeba innego gniazda szukać.

O. Piotr uściskał emisarjusza i wyszedł.

IX.

Gdy się znalazł na ulicy, stanął. Ciemno było, że oczy wykol. Najbliższa latarnia paliła się o jakie pięćset kroków. Spojrzał uważnie dokoła, szukając wśród ciemności tajemniczego opiekuna, który go tu odprowadził. Nic nie dostrzegł. Kroków ludzkich także nie było słychać. Tylko na środku placu, przy akompanjamencie wiatru, co od północy nadlatywał, wygłodzone psy miejskie gryzły się o kość, którą tam codzień ktoś wyrzucał.

Kapucyn zaciągnął kaptur i puścił się w tę stronę miasta, gdzie stał jego klasztor.

Nie uszedł jeszcze połowy drogi, gdy nagle jakaś postać wyskoczyła z za rogu kamienicy z głośnym okrzykiem: Stój! W tej samej chwili usłyszał szczęk broni, a dokoła siebie ujrzał milicjantów. To nocny patrol, czatujący w ukryciu, pochwycił go tak z nienacka. Naszemu Ojcu zrobiło się od razu zimno i gorąco. Zacisnął pięście, zgrzytnął zębami, jak ongi, gdy pałasz do góry podniósłszy na piechurów szarżował, i pod nosem mruknął:

— Psubraty!

— Kto idzie? — pytał urzędnik policyjny, który patrolem dowodził.

— Kapucyn!

— Kapucyn? O tej godzinie? Chyba żartujesz ptaszku. Przystąp tu, bliżej, niech ci w ślepie zajrzę.

Gdybyśmy we dwóch byli — zakonnik pomyślał — tak bym ci ognia skrzesał, żebyś pewnie oślepł.

— Patrz pan, jeźli nie wierzysz! — rzekł głośno, kaptur w tył zsuwając.

Urzędnik przystąpił, a zdjąwszy z latarki, którą miał w ręku, czarną osłonę, podniósł ją do twarzy mówiącego. Naprzeciw siebie ujrzał parę oczów, które go świdrowały.

— Rzeczywiście... Ojciec Piotr Syczyński — wyjąkał, poznawszy w przytrzymanym powszechnie znanego zakonnika. — Nie byłbym przypuszczał, że o tej godzinie...

— Będziesz pan porządnych ludzi zatrzymywał — ksiądz za niego dokończył.

— Jeżeli reverendissime pozwoli, to go odprowadzę.. Nocą iść niebezpiecznie.

— Dziękuję, goły nie boi się rozboju.

To rzekłszy puścił się dalej swoją drogą. Urzędnik został na dawnem miejscu, myśląc o tem co go spotkało. Bądź co bądź, odkąd służył, jeszcze mu się nie zdarzyło, aby o godzinie tak spóźnionej, widział w mieście zakonnika, i do tego kapucyna, idącego samopas.

Podczas gdy on w duchu się zapytywał, czy rzadki ten fakt powinien nazajutrz zakomunikować dyrektorowi policji, czy też w tajemnicy go zachować, O. Piotr coraz szybciej biegł do domu, nie ukrywając przed sobą, że był bardzo zaniepokojony. Dwa tak niezwykłe spotkania, jedno z tajemniczym opiekunem, drugie z patrolem, musiały w wysokim stopniu jego nerwy podrażnić. Prócz tego przypomniał sobie, że nocy minionej miał sny niemiłe. O. Piotr, mimo że był religijny, wierzył w sny, i dotąd pamiętał, że przed bitwą pod Grochowem, wyraźnie mu się śniło, iż wściekły kot w twarz go ukąsił. W kilkanaście godzin później, huzar rosyjski tak go płatnął szablą przez twarz, że z konia się zwalił, i trzy tygodnie w szpitalu przeleżał.

W kilka minut dobiegł do klasztoru, i główne drzwi otworzywszy, wszedł do środka. W ciemnym korytarzu przystanął i słuch wytężył, z izby bowiem furtjana doleciał go dobrze mu znany głos O. Wenzla. W jednem mgnieniu oka zrozumiał położenie. O. Wenzel zastępując przeora, który dla poratowania zdrowia, wyjechał do wód zagranicznych, rozwinął taką gorliwość, że o podobnej z dawien dawna nikt w klasztorze nie słyszał. Nie tylko mięszał się do wszystkiego, lecz często gęsto wstawał także w nocy, by się przekonać, czy wszyscy są w klasztorze. Nie ulegało wątpliwości, że nie znalazłszy dziś O Piotra w jego celi, zszedł do furtjana, by od niego języka zasięgnąć. Biedny brat Gerwazy tłumaczył się teraz jak mógł, wszystkiego się zapierając Ojciec Piotr długo się nie namyślał. Przeżegnał się, odetchnął, i śmiało wszedł do izby furtjana. Na jego widok ks. Wenzel usta otworzył.

— Ponieważ potrzebowałem wyjść do miasta — O. Piotr rzekł rezolutnie — a brat Gerwazy spał, przeto wziąłem bez jego wiedzy ten oto klucz, który teraz zwracam.

— Gde sem hodil, po co bodil? — przeor zapytał.

— Nie tu, Ojcze, miejsce do indagacji — zakonnik odpowiedział, i głęboko się skłoniwszy, wyszedł z izby.

Przeor osłupiał Jakiś czas patrzył na drzwi, które zamknęły się za odchodzącym, potem mrucząc: dobrze, dobrze, udał się na górę. Nie wstąpił jednak do celi O. Piotra, mimo, iż obok niej przechodził, w duchu bowiem nie taił przed sobą, że dawnych wojskowych należy unikać, zwłaszcza nocą; udał się tedy prosto do siebie i tu zaczął zastanawiać się nad wysokością kary, na jaką nazajutrz będzie musiał występnego mnicha zasądzić.

Ten, o którym przeor myślał, także nie spał. Najpierw igłą, z pudełka wyjętą, wszył do kaptura ów papier, który od Dembowskiego do przechowania otrzymał, następnie oglądnął wewnątrz szafę, a gdy tam znalazł wszystko w po-

Z powodu niewybrania p. Bockum-Dolffsa, seniorem parlamentu będzie prawdopodobnie dr. Windthorst.

W końcu zapisać tu jeszcze należy odpowiedź *Nordd. Allg. Ztg.* dziennikom, które dziwiły się temu, że ks. Bismark ukazał się także przy urnie wyborczej i oddał swój głos. Z tego powodu pisze *Nordd. Allg. Ztg.* co następuje:

„W końcu wolnomyślnych podnoszą jako fakt uderzający, że kanclerz i jego syn brali udział w ostatnich wyborach do parlamentu. Gdy we wtorek wieczorem p. Hermes ogłaszał w obec wolnomyślnych wyborców zwycięztwo p. Ludwika Löwego, oświadczył przytem z przyciskiem: „Nawet kanclerz ze synem swym brali udział w głosowaniu."

„My nie znajdujemy w tem nic nadzwyczajnego. Książę Bismark ile razy był tylko obecnym w czasie wyborów w Berlinie bez względu na cały ciężar swych obowiązków i zatrudnienia, stawał zawsze przy urnie wyborczej. Tak samo i syn jego. Należałoby życzyć, aby za tym przykładem szli wszyscy wierni cesarstwu wyborcy."

Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady związkowej, na którem była mowa o sprawie brunświckiej, i przyszło do głosowania nad reprezentacją Brunświku w Radzie związkowej, wstrzymał się od głosowania Reuss, starszej linji, i złożył do protokółu następujące oświadczenie:

„Rząd książęcy stoi na stanowisku monarchiczno-legitymistycznej zasady, według której rządy dziedzicznej monarchji przypadają same przez się po śmierci panującego księcia powołanemu stosownie do istniejących praw dziedziczenia, jego prawowitemu następcy. O ile pożądanym byłby księżęcemu Rządowi udział brunświckich pełnomocników w obradach Rady związkowej, nie może przecież brać udziału w głosowaniu, bo takowe, według jego przekonania, byłoby odstąpieniem od zasad jego stanowiska."

Nordd. Allg. Ztg zapisuje powyższe oświadczenie, nie dodając od siebie żadnych uwag.

Dzienniki angielskie piszą, że już w lipcu zawezwano z Berlina ks. Cumberlandzkiego do traktowania z Rządem pruskim. *Magdeb. Ztg* przeczy jednakże stanowczo tej wiadomości i dodaje, że już od wielu lat nie traktowano w ogóle z ks. Cumberlandskim, bo w Berlinie też nigdy nie miano kłopotu o zabezpieczenie sprawy brunświckiej. Co do kandydatury pruskiego księcia Wilhelma, a raczej co do powierzenia mu rejencji w osieroconem księstwie Brunświckiem, to według informacji *National* i *Magd. Ztg.* nie ma o tem wcale mowy.

Ministrowie brunświccy, hr. Wriesberg i bar. Weltheim, bawią obecnie w Berlinie.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. listopada.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent Krechowiecki ma się o wiele lepiej. — Dnia 8. bm. odbędzie się w Zadarowie ślub adwokata lwowskiego dr. Ksawerego Gajewskiego z panną Marją Hoszowską. — W Petersburgu pobłogosławiony został w tych dniach związek małżeński, zawarty pomiędzy p. hr. Riesenkampfem, pułkownikiem gwardji, a p. Kościeli Pakłowska, córką znanego przemysłowca i właściciela kopalń w Syberji. —

† Tomasz Burzyński, urzędnik b. Rzeczypospolitej m. Krakowa, zmarł wczoraj w wieku 83.

Kalendarz. Czwartek (6.): Leonarda wyzn. — Attyka. Wschód słońca o godz. 7. min. 1, zachód o godz. 4. min. 26.

Kalendarzyk myśliwski. W listopadzie polować wolno: na słonki, cietrzewie i głuszce, jarząbki, bażanty i kuropatwy, drople i pardwy, ptactwo błotne i wodne, jelenie, kozły, zające, borsuki i lisy.

Z powodu śmierci hr. Henryka Wodzickiego, namiestnik, p. Zaleski, który bawił na polowaniu w Wodzimierzu hr. Dzieduszyckiego w Pieniakach, za powrotem do Lwowa przesłał obszerny telegram kondolencyjny hr. Teresie Wodzickiej, wdowie po ś. p. hr. Henryku Wodzickim. Między telegramami, które hr. Teresa Wodzicka odebrała, znajduje się jeden od hr. Clam-Martinica, byłego gubernatora Krakowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 6. listopada o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym między innemi wnioski w sprawie organizacji działu urzędników konceptowych Magistratu.

Kurs zimowy stenografii rozpocznie się na tutejszej wszechnicy we czwartek dnia 6. listopada br. Wykład odbywać się będą w poniedziałek i czwartek od godziny 5. do 6. wieczór w sali II. na pierwszem piętrze.

Stypendja. Wydział krajowy ogłasza konkursa celem nadania stypendjum z zapisu śp. Teodora Stan. Paprockiego o rocznych 150 złr.; trzech stypendjów z zapisu śp. Jana Bazylewicza Tworanickiego, o rocznych 200 zł.; celem nadania stypendjów z fundacji Zygmunta i Marji Wiktorji z Świdnickich małżonków Laskowskich, po 200 i po 150 złr.; jednego stypendjum z fundacji „Ozańskiej" o rocznych 150 zł.; jednego stypendjum z zapisu Emila Torosiewicza o rocznych 125 zł.; trzech, ewentualnie pięciu stypendjów z fundacji gminy m. Mikołajowa, każde po 60 zł.; jednego, a ewentualnie więcej stypendjów z zapisu śp. Andrzeja Zalchockiego po zł. 150.50; dwóch stypendjów z fundacji śp. Sabiny z Pawlikowskich Korzelińskiej po 150 złr.; jednego stypendjum z fundacji śp. Ant. Józefa Spadwińskiego o rocznych 200 zł.; dwóch stypendjów z fundacji im. Agenora hr. Gołuchowskiego po 200 zł. rocznie; jednego stypendjum z fundacji im. Szczepana Mogiły Stankiewicza o rocznych 200 złr.; jednego stypendjum z fundacji szlachty byłego obwodu rzeszowskiego o rocznych 150 zł.; jednego stypendjum z fundacji Marji ze Stojowskich Kurdwanowskiej o rocznych 200 zł. Podania wnosić należy najdalej do 15. bm.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa sokalska ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie w sokalskim okręgu szkolnym. W powiecie sokalskim przy szkołach jednoklasowych etatowych z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem w Boratynie, Hulczu, Iłkowicach, Kościaszynie, Liszkach, Przewodowie, Żniatynie, Wolświnie i Prusinowie, zaś w Sielcu Bełskim z płacą 400 złr. i wolnem pomieszkaniem. Przy szkole 4-klasowej miejskiej w Bełzie posada nauczycielki kierującej z płacą 400 zł., 50 zł. na kierownictwo z wolnem pomieszkaniem, i dwie, ewentualnie trzy posady nauczycieli z płacą 450 zł. W powiecie kamioneckim przy szkołach jednoklasowych etatowych z płacą 300 zł. i wolnem pomieszkaniem w Wyrowie, Bannunie, Żelechowie, Derewnie, Staninie, Płowem, i filjalnych w Kupczu, Niesłuchowie, Jagonji i Obydowie, z płacą 250 zł. i mieszkaniem. Podania należycie udokumentowane należy wnieść za pośrednictwem swoich władz przełożonych najpóźniej do 15. grudnia br. Prawo prezentowania przysługuje wszędzie Radom szkolnym miejscowym.

Z kolei Karola Ludwika. W skutek życzenia znacznej liczby posłów sejmowych, aby pociągi kurjerskie kolei Karola Ludwika kursowały także podczas zimy, a więc w ciągu całego roku, oświadczyła kolej Karola Ludwika w obec jeneralnej Inspekcji kolei austrjackich swą gotowość przychylenia się do tego żądania, jeżeli kolej Północna cesarza Ferdynanda ze swej strony przystanie na zaprowadzenie tychże pociągów kurjerskich podczas zimy, także i na swej przestrzeni pomiędzy Krakowem a Wiedniem. Sprawa więc cała zaprowadzenia pociągów kurjerskich także i w porze zimowej zależy jedynie od oświadczenia się przychylnego w tym względzie ze strony Zarządu kolei Północnej cesarza Ferdynanda.

Mianowania. Prezydjum Dyrekcji poczt i telegrafów poruczyło kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego w Wadowicach oficjałowi pocztowemu Kazimierzowi Górskiemu; zamianowało oficjałami pocztowymi asystentów pocztowych: Albina Dybdalewicza dla Wadowic, Józefa Jakimowskiego dla Tarnopola i Andrzeja Dutkiewicza dla Oświęcima; dalej asystentami pocztowymi: praktykanta pocztowego Franciszka Kijowskiego dla Tarnopola, manipulanta pocztowo-telegraficznego w Lwowie i Boleji, Bolesława Gidlewskiego dla Jarosławia, i ekspedytora pocztowego Józefa Neszczuna z Oświęcimia do Krakowa, a asystentów pocztowych: Ludwika Hochleitnera z Zakopanego do Lwowa, Karola Wilhelma Mühlbauera dla Brzeżan; wreszcie przeniosło oficjała pocztowego Józefa Nessbauma z Oświęcimia do Krakowa, a asystentów pocztowych [illegible] z Rzeszowa do Białej i Cyprjana Kosińskiego z Drohobycza do Krakowa.

Ogródek froebiowski. Z dniem 15. września r. b. rozpoczął się w ogródku froebiowskim dziecięcym pod przewodnictwem p. Suchorzewskiej przy ulicy Kopernika l. 28. Mając sposobność przypatrzenia się uważnie i gorliwej pracy tak kierowniczki jak i jej pomocnicy, nie wahamy się polecić ten zakład [illegible] gimnastyka, gry i śpiewy [illegible] przeplatane zajmującemi opowiadaniami z Pisma św., dziejów ojczystych i przyrody, ćwiczą umysł i siły i nie doznają gnuśności duchowej i ciała.

Sprawozdanie z loterji fantowej, urządzonej w Krakowie na korzyść weteranów wojsk polskich z r. 1830—31, w której każdy bilet wygrywał, [illegible] Towarzystwa opieki weteranów polskich 1830—31 r. [illegible] w Lwowie 170 losów, 67 delegatom powiatowym 806 losów, razem 976 losów. Ponieważ 24 delegatów zwróciło 212 losów, z których sprzedano w komitecie 74, więc zostaje nieoprzedanych losów 138+24, razem 162. [illegible] 556 [illegible] loterji [illegible] w Krakowie [illegible] fantów [illegible] 93, zostało [illegible] wszystkim paniom [illegible] Kościuszko [illegible] Kunaszowski [illegible] Towarzystwa opieki weteranów wojsk polskich 1830—31 r. Lwów 1. listopada 1884. *W. Podlewski*, prezes, *H. Kunaszowski*, zastępca.

Nowy hotel przybył naszemu miastu. Nazywamy go „nowym", bo jakkolwiek jest to „Hotel Langa", przeniesiony z placu Marjackiego na ulicę Hetmańską, to hotel ten prócz nazwiska i właściciela, nic z poprzednim nie ma wspólnego; tak go odziano i wyposażono. Miasto nasze tak ubogie w hotele, odpowiadające dzisiejszym wymogom, powinno z zadowoleniem powitać to przedsiębiorstwo.

Rozstrzygnięcie konkursu. Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie ogłosiło w połowie roku zeszłego konkurs na temat „Stosunek technika do handlu, przemysłu i rolnictwa w naszym kraju". W skład komisji konkursowej wchodzili pp. prof. Bykowski, Franke i Jägerman i trzech członków wydziału Towarzystwa. Termin oddania pracy naznaczono na dzień 1. maja r. 1884, do którego czasu wpłynęły dwie prace. Komisja konkursowa, po dokładnem przeczytaniu prac na posiedzeniu dnia 22. października, przyznała nagrodę pracy, której autorem, po otwarciu koperty, okazał się p. Herman Feldstein, słuchacz wydziału budowy machin. Na zwołanem w tym celu zgromadzeniu słuchaczów szkoły politechnicznej dnia 24. zm. wręczono autorowi nagrodę w kwocie 40 zł. Wskutek przemowy prezesa Towarzystwa p. Widta, odpowiedzi autora nagrodzonej pracy i serdecznego przemówienia prof. Frankego, przybrał akt wręczenia cechę nader uroczystą, i będzie pewnie zachętą dla akademików do liczniejszego udziału w dalszych pracach samodzielnych. Na życzenie kolegów odczytał autor swą pracę dnia 2. listopada w sali klubowej na Politechnice.

Marszałek w Białej. Wczoraj o godzinie wpół do drugiej po południu p. marszałek krajowy w towarzystwie p. Kluckiego przybył do Białej, witany na granicy miasta przez zwierzchność gminną, Radę powiatową, oraz p. Strzygowskiego, w którego domu p marszałek podczas pobytu swego w Białej zamieszka. Po uskutecznionych przedstawieniach p. marszałek rozpoczął zwidzanie szkół, szpitala i fabryk. Wieczorem odbył się bankiet dany przez miasto. Dziś dalszy ciąg zwidzania fabryk, a wieczorem odbędzie się bankiet dany przez p. Strzygowskiego na cześć p. marszałka.

Śmiertelność we Lwowie. W 44. tygodniu od 19. do 25 października wynosiła ilość zmarłych 42 płci męskiej, 28 żeńskiej, razem 70, o 2 więcej niż w 43. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 10·0, śmiertelność roczna 31·5 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: ospę 5, odrę 1, płonicę 5, dyfterję 1, krztusiec 1, durzycę brzuszną 2, durzycę plamistą 1, gruźlicę 8, zapalenie przewodu oddechowego 10, śmiercią gwałtowną 1, na inne rodzaje śmierci 35.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firmy Henryk K r ö b e l w Nowym Sączu.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d 4. listop. Skradziono pani K. L. z zamkniętego strychu l. 5 ul. Ossolińskich 5 koszul damskich, 2 prześcieradła, 4 ręczniki, 3 poszewek, 3 kaftaniki, 6 chusteczek, 6 par pończoch, 2 spodnic, 2 worki, 3 garnce sera, 6 kwart maku, 6 kilo słoniny i poduszkę, panu S. F. 35 zł., pani M. P. pulares z 27 ct. i kartką zast. l. 91104, a panu B. B. srebrny zegarek z złotym łańcuszkiem wart. 50 zł. — Pani M. zgubiła zarękawek z złotych niedźwiadków. — Znaleziono waliskę pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży na szkodę p. J. M. z Dublan i 6 sznurków korali. — Pani F. A. zginął piesek rasy angielskiej, ciemnożółty z marką Nr. 502, z obrożą mosiężną przewleczoną czerwoną wstążeczką, na cmentarzu Łyczakowskim, a panu M. S. z przed kamienicy l. 73 ul. Gródecka koń na jedno oko ślepy wart .25 zł. — Pies rasowy czarny zabłąkany znajduje się u pana Andrzeja L. w Kortumówce.

„Ognisko", stowarzyszenie polskich akademików w Wiedniu, obchodziło dnia 1. b. m., jak o tem donieśliśmy w krótkości, dwudziestoletnią rocznicę swego istnienia muzykalno deklamacyjnym wieczorkiem, danym w małej sali Towarzystwa muzycznego. Program, jakkolwiek dość skromny, wykonany był jednak zupełnie zadowalająco. Wzięły w nim udział następujące osoby: fortepianistka panna Goldmann, śpiewaczka panna Mauthner i znany zaszczytnie publiczności tutejszej śpiewak pan Wołoszko. Oprócz tego dwa numera deklamacyjne zapełnili akademicy pp. Bojarski i Zazula. Wreszcie tutejszy chór słowiański „Beseda", do którego należy również wielu Polaków, odśpiewał kilka pieśni polskich, czeskich i ruskich, z których szczególnie ostatnie podobały się powszechnie. Całą uroczystość zagaił prezes Stowarzyszenia p. Meisner zastosowaną do okoliczności przemową, po której odczytał nader długi szereg listów i telegramów, nadesłanych z powodu uroczystości, tak z kraju od stowarzyszeń i dawniejszych członków „Ogniska", jakoteż z zagranicy.

Po wieczorku zebrała się młodzież w innej sali na wspólną wieczerzę, w ciągu której odśpiewano kilka narodowych pieśni. Reprezentanci polskich stowarzyszeń miejscowych, „Przytuliska" i „Zgody", i licznych akademickich stowarzyszeń słowiańskich wznosili kolejno toasty na pomyślność „Ogniska" itd. Słyszeć można było wszystkie niemal języki słowiańskie. Jednym z pierwszych był toast wzniesiony na podziękowanie wszystkim, którzy „Ognisko" wspierają, a w szczególności członkom Delegacji polskiej w Wiedniu. Toast ten wzniesiono w ręce jedynego na uroczystości obecnego honorowego członka „Ogniska" radcy p. Twardowskiego. P. Twardowski, dziękując za toast, o ile się jego dotyczył, zaproponował przytem, ażeby „Ognisko" przesłało na ręce J. E p. Smolki wyrazy wdzięczności dla Koła polskiego. Wniosek ten przyjęto huczną aklamacją.

Nie wdając się w szczegółową ocenę poszczególnych punktów programu, z całem zadowoleniem zaznaczyć musimy sam fakt obchodu dwudziestoletniej rocznicy istnienia wymienionego powyżej Stowarzyszenia. Tak długi stosunkowo przeciąg czasu świadczy zarówno o potrzebie polskiego akademickiego stowarzyszenia w Wiedniu, jakoteż i o tem, że „Ognisko" należycie wypełnia swoje zadanie. Życzymy mu też z serca, ażeby obchodziło jeszcze niejeden jubileusz, nie spuszczając z oka głównego celu, którym, zdaniem naszem, jest przyzwyczajanie młodzieży do wspólnej pracy około wspólnego dobra.

Niech nam wolno będzie wreszcie zrobić jedną uwagę. Jest rzeczą nieodżałowaną, iż Stowarzyszenie nie postarało się bodaj o krótkie zestawienie dat, odnoszących się do jego historji. Jeżeli pouczającemi są życiorysy jednostek, to o ileż bardziej pouczającą i interesującą dla młodzieży polskiej byłaby historja dwudziestoletniej pracy całej korporacji, której członkowie zmieniają się wprawdzie corocznie prawie, której jednakże jedna przewodniczy idea. Możebyśmy się byli dowiedzieli z historji tej, czego potrzeba stowarzyszeniom naszej młodzieży akademickiej, ażeby zwycięsko wychodziły z twardej walki życia.

I jeszcze jedna uwaga: czyż w całym Wiedniu nie znalazł się w obecnej chwili nikt, kogoby uprosić można było, ażeby poważnem słowem zakończył uroczystość młodzieży? W programie figurowało wprawdzie „Zakończenie", zamiast niego jednak usłyszeli obecni tylko, że „z powodów od komitetu niezależnych" nie będzie zwyczajnej w takich razach przemowy końcowej. — *x.* —

Stare sługi. Czytamy w *Słowie* warszawskiem: Jakoby dla przykładu teraźniejszym sługom płci obojej, którzy zmieniają ciągle miejsca, nie przywiązują się do żadnego domu, choćby w nim nawet działo się im najlepiej — zjawiła się obecnie para takich sług dawnego autoramentu, o jakich już tylko w powieściach ustnych lub książkowych słyszymy. Pierwszą z takich, jest niejaka Marjanna Falkowska, która przez lat 50 służyła w jednej rodzinie, a której, obecny jej pan wyprawił niedawno jubileusz półwiekowy, podczas którego posadził ją na pierwszem miejscu za stołem biesiady, na jej cześć danej, i obdarzył kwotą rs. 5000. Drugim — jeszcze dawniejszym sługą, jest niejaki Piotr Bojasiński, który także jednej rodzinie lecz przez trzy pokolenia, już lat 65 wiernie i życzliwie służy, a pomimo, że już dziewiąty krzyżyk na barkach swych dźwiga, łaskawego chleba przyjąć nie chce, i wciąż, dość rześko nawet, obowiązki swoje pełni.

Letarg. W ubiegły piątek, chorująca od miesiąca pani W. M żona urzędnika kolejowego w Warszawie, zmarła i została nazajutrz do trumny włożona. Śmierć była jednak tylko pozorna, albowiem w parę godzin po przeniesieniu do trumny, pani W. M. przebudziła się. Pospieszono jej z pomocą i przeniesiono napowrót na łóżko. Przywołany lekarz, skonstatował w stanie zdrowia pani M. niejakie polepszenie.

Pojedynek. Dnia 2. b. m. odbył się we Wiedniu pojedynek między porucznikiem czynnej armii a doktorem praw, oficerem w rezerwie. Powodem pojedynku była sprzeczka w teatrze. Oficer rezerwowy znalazł się przypadkowo w parterze obok porucznika i przedstawił mu się jak tego wymagają przepisy wojskowe. Zamiast wymienić swoje nazwisko zrobił porucznik obrażający giest i kilka uwag o oficerach rezerwy, w ogóle zarzucając im niezdolność. W 36 godzin odbył się pojedynek. Oficer rezerwowy ciężko ranny w prawą rękę, porucznik otrzymał dwa cięcia w twarz.

Hr. Melchior Lonyay de Nagy-Lonyay, były minister węgierski, o którego śmierci doniósł nam wczoraj telegram, urodził się 26. stycznia 1822. W dość młodym wieku dostał się do Sejmu, gdzie należał do opozycji pod przewodem Kossutha. W r. 1848 był podsekretarzem stanu w Ministerstwie finansów i wyemigrował po katastrofie do Paryża i Londynu, a w r. 1850 otrzymał pozwolenie powrotu do kraju. W r. 1860 wybrano go do Sejmu, gdzie brał żywy udział, krytykując zwłaszcza politykę finansową Rządu. Po ugodzie otrzymał tekę finansów w gabinecie Andrassego, a w r. 1870 tekę wspólnego Ministerstwa finansów. A gdy Andrassy został ministrem spraw zewnętrznych, powołany został Lonyay w r. 1871 na prezydenta ministrów gabinetu węgierskiego, utrzymał się atoli tylko rok na tem stanowisku w obec dzielnie prowadzonej opozycji Kolomana T i s z y, obecnego prezesa gabinetu. W ostatnich czasach nie występował Lonyay na widowni publicznej. Należał on do prastarego rodu węgierskiego i otrzymał w r. 1870 tytuł hrabiego.

Tajemniczy Rosjanin. Dnia 17. sierpnia b. r. przyaresztowano w Vöklabruk jakiegoś Rosjanina, który był w posiadaniu paszportu, wystawionego na imię Urbana Ageobaricza Tuboamowicza. Ponieważ nikt nie mógł się z nim porozumieć — a co gorsza, nikt nie umiał przeczytać rosyjskiego paszportu — posłano przeto paszport do Namiestnictwa, celem przetłumaczenia go na język niemiecki. Z porównania rysopisu pokazało się, że paszport nie dla niego był wystawiony, co zresztą potwierdziła i ta okoliczność, że sam aresztowany przyznał się do innego nazwiska. Zeznał on mianowicie, że nazywa się Iwan Adamowicz Gyragitis; prócz tego nic zresztą nie dowiedziano się z powodu niemożności porozumienia się. Odesłano go więc do Wiednia — a tu skonstatowano, że mówi prawdopodobnie po litewsku. Sąd odniósł się więc do ambasady rosyjskiej z prośbą o przysłanie tłumacza, który umożliwiłby porozumienie się z podsądnym.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w środę dnia 5. listopada: „Nitka jedwabiu" (Les femmes fortes), komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Opera. Pierwszy występ nowo angażowanych śpiewaków włoskich w operze Verdiego p. t. „Trubadur," zwabił wczoraj liczną publiczność, która zapełniła niemal wszystkie miejsca w teatrze. W partji Leonory wystąpiła primadonna panna Oskner, posiadająca sopran niezbyt silny i blady. Wyższe tony atakuje najczęściej półgłosem, a przy uderzeniu mocniejszem dystonuje. Być jednak może, że artystka nie była wczoraj dysponowaną, albo miała tremę tak z powodu pierwszego wystąpienia przed nieznaną publicznością, jak i w skutek ciągłego widocznie zamówionego psykania, którem jakieś dwa indywidua na galerji starały się neutralizować oklaski po pierwszej scenie drugiej odsłony. Dlatego też ze stanowczem ocenieniem tej śpiewaczki o nader ujmującej powierzchowności, wstrzymujemy się aż do przyszłego jej występu. Panna Piave, mezzo-sopranistka, ma głos silny, świeży i dźwięczny. Śpiewa ona wyborną szkołą niemiecką, deklamuje doskonale i wymawia każde słowo wyraźnie. Śpiewając jednak contre-altową partję Azuceny nie była naturalnie w swoim żywiole, dlatego też krytykowanie jej z powodu występu wczorajszego byłoby niesprawiedliwem. Artystka ta jest dla naszej opery bardzo cennym nabytkiem, i dlatego ciekawi jesteśmy dalszych jej występów. P. Villa śpiewał Manrica wybornie, w całem tego słowa znaczeniu. Głos jego choć nie silny, ma dźwięk nadzwyczaj miły, a mimo, że artysta śpiewa już przeszło lat dwadzieścia, zachował świeżość prawie pierwotną. Wysokie *c* bierze z łatwością, którą nabywa się tylko w skutek dobrej szkoły. Nie możemy wszakże tego powiedzieć o p. Rubinato, który śpiewał partję hrabiego Luny. Baryton jego jest nadzwyczaj silny, lecz nadwerężony został przedwcześnie, prawdopodobnie w skutek nadużywania tonów piersiowych; to też tremoluje i stracił na dźwięku. Jako śpiewak rutynowany p. Rubinato może być jednak na każdej scenie pożytecznym.

Przedstawienie sceniczne opery L. Marka „Po latach dwudziestu," poprzedzone koncertem pani B. Dowiakowskiej, odbędzie się, jak już donosiliśmy, w piątek d. 7. bm. W operze, prócz partji pani Dowiakowskiej, ma znaczną rolę bas p. Borkowski i tenor p. Czerny. Mniejszą partję altową wykona młoda amatorka panna Bl. Program koncertu następujący: 1. Sonata Griega na fortepian i skrzypce (panna Paltinger i p. Tyberg). 2. Duet z opery „Gioconda," Ponchellego (pani Dowiakowska i p. Czerny). 3. Menuet i Arietta Griega, Aupres du ruisseau Rubinsteina (panna Paltinger). 4. Polonez z op. „Mignon," Thomasa (pani B Dowiakowska). 5. Cavatina Raffa, Fantasie Caprice Vieuxtempsa (p. Tyberg). 6 Noc Marcowa Tauberta (p. Dowiakowska). 7. Pieśń Gumberta (p. Czerny). 8. Largo Händla na skrzypce i fortepian (pp. Tyberg, Marek i amatorowie).

Pierwszy koncert za r 1884/5 „Lutni," odbędzie się w niedzielę dnia 9. bm. o godz. 1/28. wieczór w sali Kasyna miejskiego, z współudziałem panien Paltinger, St., i pp. Ludwika Marka i Marcelego Tyberga, oraz uczniów szkoły skrzypcowej p. M. Tyberga. Program następujący: 1. Z. Noskowski. „Ludowa pieśń polska," odśpiewa chór damski z towarzyszeniem fortepianu. 2. E. Grieg. Sonata na fortepian i skrzypce, wykonają panna Paltinger i p. Tyberg. 3 a) Thomas. „Mignon;" b) Wł. Żeleński. „Czarnobrewka," odśpiewa panna L. 4. a) Fr. Chopin. Nocturn; b) Fr. Chopin. Mazurek; c) R. Schumann. Novelette, odegra panna M St. 5. a) Gauby. „Wieczór na morzu;" b) Worobkiewicz „Syni oczi" (po rusku); c) E. Chvala. „Cervena woda" (po czesku), odśpiewa chór męski. 6. a) Rapp. Cavatine; b) Vieuxtemps. „Fantaisie Caprice," odegra na skrzypcach p. Tyberg. 7. St. Moniuszko. „Noc," wyjątek z większego dzieła tegoż autora p. t. „Sonety krymskie" (słowa Ad. Mickiewicza), odśpiewa chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu. 8. Händel. „Largo" na skrzypce, fortepian i organy; wykonają p. Tyberg z uczniami. 9. A. Schulz. „Do pieśni," kantata na głosy solowe, chór męski i fortepian.

O Wacławie z Oleska. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału literacko-historycznego poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk dnia 29. zm., odczytał p. dr. Włodzimierz Kozłowski pierwszą część pracy: „Wacław Zaleski" (Wacław z Oleska). Na wstępie dał autor obraz tego zastoju, jaki zapanował we wszystkich kierunkach życia literacko-naukowego w Galicji w pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia pod ołowianym uciskiem austrjackiej biurokracji autoramentu ks. Metternicha. Urodzony 1800 r. u stóp zamku Jana Sobieskiego, Oleska, w tak ciasnej, duszney sferze wykształcił się, urzędował, żył człowiek gorącego serca uczuć patrjotycznych, zamiłowany w w poezji i pracach literackich — Wacław Zaleski. Wierny syn ojczyzny, a cesarski urzędnik zarazem, umiał dwie w owym czasie tak wielkie sprzeczności, patrjotyzm i urzędniczy obowiązek — łączyć tak znakomicie, że wyszłego z najniższych urzędniczych szczebli, ostatecznie mianuje najwyższa władza państwowa namiestnikiem Galicji. Coraz większy ciężar obowiązków, coraz pełniejsza czara goryczy, dolewanej po sam brzeg przez ludzką podejrzliwość, przez ówczesne mętne stosunki — ciężar i gorycz życia zbyt wcześnie doprowadziły do grobu Wacława z Oleska, zanim do pięćdziesiątego doszedł roku. Wacław z Oleska, znalazł w prelegencie bardzo umiejętnego biografa; na następnem posiedzeniu p. dr. Włodz. Kozłowski w drugiej części swej pracy wypowie sąd „O pracach literackich Wacława Zaleskiego."

Poranki muzykalne i bezpłatne ćwiczenia gry na dwa fortepiany. na 4 i 8 rąk w szkole pani Jadwigi D u n i n o w e j, rozpoczęły się z dniem 1. bm. i odbywać się będą co niedzieli od godz. 10—1.

Z izby sądowej.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na szóstą kadencję sądów przysięgłych, która w tutejszym Sądzie karnym rozpocznie się d. 24 bm., wylosowani zostali onegdaj jako główni przysięgli: właściciele realn. Artur Wieńkowski, Michał Moszczański, Sylw. Rylski, Leon Thom, Mendel Porjes, Dymitr Koczyndyk, Ant. Klimowicz, Majer Diamand, Józef Barszczyński, Jan Nazalewicz, Juljusz Nahlik; dr Aleks. Pomianowski, adwokat; Salomon Buber, Zallel Burker, Deodat Agopsowicz; Wilhelm Breitmajer, restaurator; Jan Ihnatowicz, kupiec; dr Szczęsny Gryziecki, prof. uniwers.; Jan Schuman, kupiec; Mikołaj Biernacki, księgarz; Stan. Obertyński włość. dóbr Cebłowa; Salomon Klarman, komisant; Wład. Czerkawski, dzierż. dóbr Ostrowa; Stan. Ciuchciński, blacharz; Andrzej Kochanowski, aptekarz; Jan Wygrzywalski, adjunkt krakowskiego Towarz. ubezpieczeń; dr Szymon Schaff, adwokat; Szymon Adler, kupiec; dr Henryk Gottlieb, adwokat; Karol Budweiser, drukarz; Henryk Wiśniewski, właś. dóbr Dobrzany; Józef Jankowski, inżynier Wydziału kraj.; Samuel Horowitz, bankier; Jakób Beiser, aptekarz; Edw. Klein, kupiec; Zygm. Wiśniewski, właśc. dóbr Hujcze.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani: pp. dr Ludwik Fiałkowski lekarz; Edward Madejski, magister chirurgji; Wolf Drechsler, właśc. real.; Aron Dawid Sekler, właśc. real.; Mikołaj Cieślewicz, właś. real.; Winc. Kuczabiński, introligator; Marek Baslewy, urzędnik Banku hipot.; Jan Fuchs, szewc; Józef Franziak, właśc. realn.

Lwów 4. listopada.

(Pożar miasta Bełza.)

W Bełzie, rezydencji znanego rabina-cudotwórcy, wybuchł w nocy z 21. na 22. maja r. b. pożar, który cało prawie miasteczko zniszczył do szczętu i wyrządził szkodę około 71.000 złr. wynoszącą.

Pożar wybuchł w domu Schulima Kriegera w kuczce słomą pokrytej, co właśnie dało powód do podejrzenia, że ogień ten ręką zbrodniczą podłożony został.

Już w marcu r. b. usiłował niewiadomy sprawca w domu Mehlmana obok Kriegera wzniecić pożar, gdyż na dachu znaleziono kłaki, skałki i zapałki już gorejące, w których znajdowała się dratwa, co dało powód Stohlhanerowi, tamtejszemu cyrulikowi i kapelmistrzowi orkiestry, do twierdzenia, że nikt inny nie mógł być sprawcą tej zbrodni, jak tylko szewc Mojżesz H e n.

Twierdzenie to opierał Stohlhaner na tem, że Hen będąc biednym, zawistnem spoglądał okiem na dobrobyt swoich współwyznawców. Zapatrywanie to Stohlhanera, fabrykanta opinji publicznej w Bełzie, znalazło posłuch w posterunku żandarmerji, a gdy u szewca Hena również kłaki i skałki znaleziono, oddano go Sądowi karnemu.

Po przeprowadzeniu śledztwa przekonano się, że zapatrywanie cyrulika i muzykanta nie ma żadnych uzasadnionych podstaw, albowiem Mojżesz Hen nie był jedynym szewcem w Bełzie, zaś dratwa nie jest tak zbytkownym przedmiotem, aby jej także inni otrzymać nie mogli.

Hena wypuszczono tedy z więzienia śledczego, ale mimo to każdy uważał go za podpalacza, złodzieja, słowem za człowieka niebezpiecznego.

Skoro tedy w maju b. r. wybuchł w Bełzie pożar, wszyscy mieszkańcy mojżeszowego wyznania, jakkolwiek bez żadnych podstaw, przekonani byli, że to „robota Mojżesza Hena". Przekonanie to poparte jak się zdaje i wyrocznią bełzką, sprowadziło Hena przed tutejszy Sąd przysięgłych.

Dwudniowa rozprawa, której przewodniczył nadzwyczaj objektywnie radca S a w c z y ń s k i, wykazała,

---

rządku, wyjął z niej szarury, któremi opasywał się w dni świąteczne i schował je pod poduszkę. Rano gdy wstał, ukrył je na sobie pod włosiennicą.

Po pierwszej modlitwie i śniadaniu, przeor wezwał go do siebie. Wszedł krokiem spokojnym, i Ojcom, którzy tu byli zgromadzeni, głęboko się ukłonił. Jedni spoglądali nań z żywem współczuciem, drudzy z ciekawością, inni całkiem obojętnie. [illegible]

— De byl?

O. Piotr nic nie odpowiedział.

— Niech sam mówi, de byl, *denn es wird schlecht sein!*

Ks. Wenzel pochodził z Czech, z samego miasta Pragi. Gdy z zakonnikami rozmawiał, używał więcej wyrazów czeskich, niż polskich, [illegible] się zawsze do języka niemieckiego, gdyż tylko tym jednym płynnie władał. O. Piotr stał w dawnej postawie, mając głowę pochyloną, i ciągle milczał.

— Pewno był w karczmie, a [illegible] *Schlapfeinkel*. A nie pamięta co wieczór? [illegible] przikazanie?

O. Piotr nie mógł wstrzymać się od uśmiechu. Przeor biorąc to za przyznanie się jego do winy, [illegible] tabaki i rzekł:

— *Drei Tage Arrest!* Jeno dostanie chleba i wody.

Wypowiedziawszy to głosem uroczystym zwrócił się do zgromadzonych z zapytaniem, czy się zgadzają na wyrok. Wszyscy odpowiedzieli potwierdzająco. Jeden tak postąpił, bo nie chciał sprzeciwiać się przełożonemu; drudzy, że cała sprawa była im obojętną; inni wreszcie, a do tych należeli wszyscy przyjaciele O. Piotra, tylko dla tego nie protestowali, że [illegible]

O. Piotr wyrok z milczeniem przyjmował, poczem się oddalił. [illegible] do swej celi, która na areszt była przeznaczona. Tu dał mu jeszcze stosowną naukę, zamknął drzwi na dwa spusty, klucz schował do kieszeni i odszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że istotnie nie było „gorszego" człowieka w Belsie od Hena, gdyż według zeznań tamtejszych husytów, „Hen nie uczęszczał regularnie na modlitwy", nosił „krótki surdut", a gdy do tego dodamy, że miał kaszkiet na głowie zamiast czapki szabasowej i był biednym tak dalece, że żądał zaliczki na wykonać się mające roboty w kwocie łącznej „dwa" ct. (!) — to dziwić się nie można, iż husyci utrzymywali przed sądem, że nikt inny, jak tylko Hen dopuścić się tej strasznej zbrodni.

Posiłaki te nabrały tem większego u świadków znaczenia, skoro się zważy, że rabin-cudotworca radził Henowi, aby się z miasteczka wyniósł, co tenże z braku funduszów uczynić nie mógł.

Oskarżony tłumaczył się wprawdzie, że na modlitwę do szkoły dla tego nie uczęszczał, bo czapkę szabasową zastawił i że bekiesze tylko dla braku funduszów zastąpił krótkim surdutem ...

Jednak wszystko to nie było w stanie załagodzić oburzenia nielicznych husytów zwłaszcza, że Mojżesz swoje główne dzieci do „gojów" po wsparcie posyłał, gdyż mu tego jego współwyznawcy odmówili.

Był nawet taki, który Hena widział na miejscu czynu zbrodniczego, przed dokonaniem tegoż, jednak w rozmaitych kształtach i z rozmaitemi instrumentami. Jeden w jarmułce, drugi z siekierą w ręku, trzeci w butach, inni w pantofelkach bez siekiery itp., a wszystko to w związku z poprzedniemi „grzechami" Hena wskazywać miało jasno, że nikt inny, jak tylko on podpalił Rela.

Obrońca oskarżonego dr Horowitz w półtora-godzinnej pięknej przemowie, wykazał jasno, że Hen jest niewinnym zarzuconej mu zbrodni, na co sędziowie przysięgli [illegible] uwalniając Mojżesza Hena 12 głosami.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, pan Spausta. A.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Bank hipoteczny. Z dniem 31. października było w obiegu: 6% listów hipotecznych 10,496 200 złr., 5% listów hipotecznych 7,020.900 złr., 5% listów hipotecznych premiowanych 10,703 400 złr., asygnacyj kasowych 2,168.350 złr.

Do Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie obrany został członkiem z okręgu bocheńskiego jednogłośnie p Anastazy Benoe z Niegowici, który poprzednio już to stanowisko zajmował.

Z Rady kolejowej. Na pierwszem posiedzeniu Rady kolejowej w Wiedniu postanowiono wybrać do komitetu taryfowego pp. Simona i Strasskirchnera, a do komitetu dla ogólnych spraw p. Hausnera. Następne posiedzenie w piątek.

Cholera.

[Telegramy.]

Rzym 4. listopada. (Urzęd.). Wczoraj zachorowało na cholerę 11, umarło 7 osób.

Nantes 4. listopada. (Urzęd.). Wczoraj było tu na 10 wypadków słabości 7 wypadków śmierci na cholerę.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. listopada.

Zgromadzenie niemieckiego stowarzyszenia w Opawie, w którem brali udział liczni korytfeusze zjednoczonej lewicy, "przybrało wybitny charakter antysemicki. Mowy posłów Hornyego, Müllera i Rochowanskyego wygłoszone w skrajnym stylu antysemickim a la Schönerer znalazły ogólny poklask. Słyszano takie wyrażenia, jak: „Trzeba żydów traktować [illegible] pojęcie inaczej z nimi postąpimy". Wiedeńskie Koła lewicy robią wielkie usiłowania, by uniknąć dalszych skandalów i starają się skłonić żydów opawskich, by nie wystąpili z tamtejszego Stowarzyszenia niemieckiego.

Podług wiadomości nadchodzących z Petersburga, znaleziono w Kiowie na rogach ulic plakaty rewolucyjne, podpisane przez „terorystów wolnego narodu." Policja aresztowała kilku nihilistów, z których jeden ma być członkiem pewnej poważanej rodziny szlacheckiej.

Z Rzymu donoszą, że parlament zbierze się stanowczo dnia 24. bm. Przedtem jeszcze nastąpi nominacja hr. Cadorny prezydentem Senatu, gdyż, jak wiadomo, złożył dotychczasowy prezydent Tecchio ten urząd z powodu mowy irredentystycznej wygłoszonej w Senacie na cześć zmarłego poety i senatora Giovanniego Prati'go z Trientu.

Z okazji wyborów do parlamentu niemieckiego, o których ostatecznym rezultacie na innem piszemy miejscu, zamieszczają dzienniki berlińskie długie artykuły, w których ubolewając nad wielkim wzrostem socjalnej demokracji, nie tają sobie niebezpieczeństwa, jakie z tego powodu grozi społeczeństwu całemu. Poważna większość tych, którzy biorą udział w życiu politycznem — tak rozpisują się dzienniki — zadokumentowała w sobie Prus i Niemiec w dniu 28. października, że pragnie zupełnej zmiany stosunków, ponieważ wielka część zwolenników pp. Wagnera, Stöckera i towarzyszy taką samą żywi socjalistyczną nienawiść przeciwko sposobowi zarobkowania, jak socjalni demokraci. Byliśmy zawsze do tego przyzwyczajeni, żeśmy Francję uważali za kraj, w którym porządek społeczny, własność, stanowisko klas wykształconych najwięcej były zagrożone przez socjalizm, nurtujący bezustannie pod spokojną powierzchnią, ale takiego przeglądu, jaki odbył socjalizm niemiecki w dniu 28. października w Berlinie i całych Niemczech, nie odbył socjalizm francuski ani w Paryżu, ani w departamentach. Można się różnić w zapatrywaniach — tak dalej wyczytujemy — ilu z tych wielu tysięcy, które przed kilku dniami zaprotestowały przeciwko istniejącemu porządkowi w Niemczech, byłoby gotowych przyjąć w danej chwili ze słowa do czynu. Rząd, jak się to wykazuje z mowy do prawa o socjalistach, jest tego zdania, że nowy przywilej socjalistycznych o pokojowych środkach, jakiemi posługiwać się chcą w celu dopięcia celów, są tylko maską, któryby odrzucili socjaliści przy pierwszej lepszej sposobności. To też zdaniem prasy liberalnej więcej niż kiedykolwiek powinien Rząd teraz zająć się kwestją socjalną, azeby odwrócić grożące społeczeństwu niebezpieczeństwo. Ten oklepany frazes o „pozytywnem" zwalczaniu socjalnej demokracji przez socjalną politykę Rządu, nigdy większym nie okazał się frazesem, jak przez to, że po pierwszych objawach tej socjalnej polityki podwoiła się liczba socjalno-demokratycznych głosów, które dochodzą do siedm kroć sto tysięcy. Ludzie się też nie należy, że przed wyborami w czasie wyborów socjalna demokracja odznaczała się umiarkowaniem. Cóż miała zresztą robić, kiedy ją ścigano na każdym kroku i nie pozwolono jej odbywać żadnych zgromadzeń? A mimo to jakże przestraszyła społeczeństwo swoje w dniu 28. października! Socjalna demokracja — tak kończą swoje uwagi liberalne pisma berlińskie — w tem stadjum, w jakiem znajduje się teraz agitacja, nie da się zwalczać słowami. Ci, którym tak źle się dzieje, że jak utrzymują, nie do zniesienia jest ich stan, zawsze wierzą tym prorokom, którzy im prawić będą o polepszeniu losu za pomocą przewrotu. Niechaj to sobie Rząd uprzytomni i nie sądzi, że przez prawa ukute przeciwko socjalistom i przez ich prześladowanie zażegna grożną burzę. — W tym samym mniej więcej duchu rozpisują się także prasa konserwatywna, robi tylko liberalizm odpowiedzialny za wzrost socjalizmu. Jej zdaniem liberalna partja a mianowicie postępowa przygotowują grunt pod socjalistyczne zasady. [illegible]

Republique Française donosi, że Rząd francuski chce zmienić swoje żądanie odszkodowania wojennego, ze względu na to, że Chiny pieniędzy nie mają, więc w tym kierunku, by wolno było Francji obsadzić niektóre miejscowości nadbrzeżne Formozy.

Roboty francuskiej komisji tonkińskiej postępują nader wolno. Prezydent ministrów jest z tego powodu w niemałym ambarasie tem bardziej, że mu idzie o to, by jak najprędzej wysłać konieczne posiłki do Chin.

Doniesienie londyńskich *Times*, że Chartum padło i że Gordon znajduje się w niewoli potwierdza się także z innej strony. Zaprzeczenia tej wiadomości nie znajdują dotychczas wiary.

O próbach pośrednictwa Anglii w zatargu franko-chińskim pisze wiedeński korespondent do *Journal des Débats*, nadmieniając, że powodem do pośrednictwa była rewizja trzech okrętów handlowych przez wojenne statki francuskie. Odnośne rokowania rozpoczęli Waddington i Granville. Korespondent organu paryskiego zapewnia, że lord Granville mimo oporu, jaki stawiają Chiny, ciągle się stara doprowadzić do porozumienia.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 5. listopada. *Vaterland* zamieszcza oświadczenie dra Luegera w poruszonej przez *Kreuz Ztg.* sprawie przekupstwa, z treści którego można wyczytać pomiędzy wierszami, że w obawie skompromitowania niektórych radców miejskich, wypadało zaniechać wytoczenia procesu.

(D.) **Wiedeń** 5. listopada. Na zebraniu wyborców 5-tej dzielnicy miasta (Margarethen) przemawiał wśród oklasków dr. Singer dowodząc, że Austrja winna być przybytkiem wolności dla wszystkich narodowości, co Niemcom najmniejszej nie przynosi szkody.

(D.) **Wiedeń** 5. listopada. Wczoraj przybył tu Mierzwiński i odjeżdża dziś do Warszawy na pogrzeb swojego ojca. Szereg występów gościnnych w berlińskim nadwornym teatrze rozpoczyna się 12. grudnia b. r.

(D.) **Wiedeń** 5. listopada. „Wiener Zeitung" ogłasza: Z powodu żądanego przejścia w stan spoczynku zostało wyrażone starszemu radcy skarbowemu i naczelnikowi powiatowej Dyrekcji skarbu w Przemyślu, Janowi Schneiderowi, najwyższe zadowolenie.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 4. listopada. Komisja budżetowa austrjackiej Delegacji, obradowała nad budżetem Ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Kalnoky przedstawia dłuższe exposé o sytuacji politycznej stwierdzając, że jest ona ze wszech miar zadawalająca. Polityka zagraniczna Austro-Węgier ma już od wielu lat na celu stworzenie i utrzymanie stosunków pokojowych we wszystkich kierunkach. Odnośnie do nowo utworzonych państw na wschodzie Europy, usiłowały Austro-Węgry wraz z innemi mocarstwami dopomagać tym państwom do wzmocnienia i zabezpieczenia trwałości warunków pokojowych.

Obce agitacje, budujące przeprowadzenie swych planów na niezgodzie mocarstw, ustały w obec jednomyślności tychże mocarstw, a narody i ludy, powołane do bytu samoistnego, przyjęły warunki, które je łączą z ludami Europy.

Stosunek przyjaźny z Włochami nie doznał żadnej zmiany i istnieje po dzień dzisiejszy. Przymierze z Niemcami, niczem nie zamącone, nie przestaje wywierać dobroczynnego wpływu we wszystkich kierunkach. Jest to fakt, nie dający się zaprzeczyć. Przymierze to jest najsilniejszą i najtrwalszą podstawą dla rozwoju polityki pokojowej w obec wszystkich państw sąsiednich.

Z Rosją mają Niemcy, równie jak i my, wspólną granicę i wielustronne stosunki, a zatem wspólny materjalny i polityczny interes w pokojowem ukształtowaniu się wzajemnych stosunków. Staraliśmy się zatem razem z Niemcami wzmacniać jeszcze bardziej dobre zresztą stosunki z Rosją, przez co stosunek nasz do Niemiec, będący niewzruszoną podstawą całej naszej polityki zagranicznej, nie ulega w niczem żadnej, by najmniejszej zmianie. Wskazując na przeszłoroczne swoje oświadczenia względem Rosji, konstatuje minister z zadowoleniem, że przypuszczenia jego spełniły się. Z intencjami cesarza austrjackiego i niemieckiego zgodziła się w sposób jak najbardziej stanowczy lojalna wola cara i jego rządów w celu utrzymania pokoju europejskiego i obrony tegoż. Intencje te znalazły charakterystyczny wyraz w ostatnim zjeździe, który zadokumentował jednomyślność trzech monarchów i ich rządów w dążeniu do wytkniętych celów. Jasność tych celów musiała doznać wszędzie przyjęcia pełnego zaufania, to też nie doszło z zagranicy do wiadomości ministra żadne przeciwne tłumaczenie tego wypadku. Skutki tego wzmocnionego stosunku przyjaźnego mogą być tylko błogie dla Austro-Węgier. Pewność pokoju zachęci ludy do oddania się spokojnej pracy nad wzrostem materjalnego i duchowego dobrobytu.

Sprawozdawca Hübner wyraził uznanie dla oświadczeń ministra.

Na wielustronne domaganie się zawarcia traktatów handlowych z Grecją, oświadcza minister, że uznaje zupełnie ważność stosunków handlowych z Grecją. Ministerstwo spraw zagranicznych zapatruje się na tę kwestję z całą powagą. Przedwstępne prace do podjęcia rokowań z Grecją są już prawie na ukończeniu, a same rokowania zostaną prawdopodobnie pomyślnie zakończone. Równocześnie rozchodzi się także o uregulowanie stosunków co do żeglugi. Skargi przeciw austrjackiemu Lloydowi dadzą Ministerstwu pożądany powód do wywarcia odpowiedniego wpływu na to Towarzystwo. Następnie oświadcza minister, że życzeniem Rządu było zawsze wejść z Grecją w jak najlepsze stosunki nietylko handlowo-polityczne, ale i polityczne. Życzenia te doznawały zawsze w Grecji jak najżyczliwszego przyjęcia.

W kwestji nawiązków kolejowych z Turcją, oświadcza minister, że tylko Porta jest w zaległości co do tej tak ważnej sprawy, nie oznaczyła ona bowiem dotąd punktów nawiązkowych i nie powzięła pewnych postanowień co do rozdania robót. Minister zaznacza niczem nieusprawiedliwione zwlekania rozstrzygnięcia tak ważnej kwestji ze strony Porty, która potwierdzone już przez sułtana warunki wykończenia budowy linii kolei żelaznej i utworzenia Towarzystwa eksploatacji nagle zmieniła i sformułowała nowe warunki dla Towarzystwa kolei wschodnich zakreślając mu termin prekluzywny do przyjęcia tychże warunków pod zagrożeniem sekwestracji wybudowanych już kolei.

W sprawie odszkodowania w Aleksandrji, spodziewa się minister rychłego jej załatwienia po interwencji Northbrooka.

Na konferencji w sprawie Congo — której cele minister wyszczególnia — będą austro-węgry reprezentowane przez stałego swego posła w Berlinie.

Na odnośną interpelację Riegera zapewnia minister, że stosunek do Niemiec zabezpieczony jest stanowczo na długie lata przeciw wszelkim ewentualnościom, i że stosunek ten wżył się już tak dalece w obu monarchiach, że tem samem posiada wszelkie warunki trwałości.

Rokowania w sprawach taryfowych z Turcją, mające na celu zastąpienie dotychczasowej taryfy, ułożonej na podstawie konwencji, ośmioprocentowemi cłami wartościowemi, są — według zapewnień ministra — blizkie pomyślnego zakończenia.

Wniosek specjalnych rozpraw nad budżetem Ministerstwa spraw zagranicznych, został przyjęty bez zmiany.

Paryż 4. listopada. Brière donosi z Hanoi pod datą 30. z m.: Kolumna maszerująca ku Yenthe napotkała na chińską straż tylną i zadała jej ciężkie straty. Druga kolumna działa pod Thajnguyen.

Berlin 4. listopada. Wskutek pośliźnięcia się na podłodze, uszkodził się cesarz lekko w krzyże. Wycieczka na polowanie w Wennigerode została z tego powodu zaniechana. Godziny popołudniowe przepędził cesarz jak zwykle, w swojej pracowni.

Kair 4. listopada. Wolseley otrzymał z Leguel, pod datą 2. b. m. następującą depeszę: Mahdi nadciąga z wielkiemi siłami zbrojnemi. Gordon wezwany do poddania się odpowiedział, „że jeszcze przez 12 lat będzie trzymał Chartum", poczem Mahdi, bez bitwy pociągnął do Emmek, w odległości jednego dnia na południe od Chartum. Sądzą, że na razie nie będzie Mahdi atakował Gordona.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 4. listopada. (Z Izby handlowej). I Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 270·50 do 274·—, Kolei Lwow-Czern.-Jassy 191·50 do 194 50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·25 do 99·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·25 do 99·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·70 do 87·70, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·40 do 102·40, Banku hip. gal. 5% 97·10 do 98·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. 6% 60 25 do 62·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 60·25 do 62 50, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% łos w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·50 do 102 50, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20 50 Losy miasta Stanisławowa 22 50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·69 do 5·79, Napoleonder 9·61 do 9·71, Pół-imperjał rosyjski 9·96 do 10·06, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¾ do 1·25¾, 100 marek niemieckich 59·40 do 60·05, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 5. listopada godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 294 20, Anglo-Austr. 108 —, Akcje banku Union 89·25, Kolej Karola Ludwika 271·75, Południ. 147 30. Renta papierowa 80·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 101 20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½%, pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9 67½, Rubel papierowy 1·24¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 4. listopada godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 51 50, Węg. akcje kredyt. 293 50, Akcje anglo-austr. 105 75, Akcje banku Union 88 80, Akcje Karola Ludwika 271·50, Akcje kolei północnej 239·—. Akcje kolei południowej 147·50, Akcje kolei Alföldzkiej 179·—, Akcje Staatsbahn 299·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 192·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·50, Wiedeńskie losy 123 25 Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105 50, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 115 90. Losy tureckie 21·25, Węgierska renta 95·65, Akcje banku związkowego 104·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 116·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń d. 4. listopada godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·30, w srebrze 82 45, Renta w złocie 103·50, 5% austr. renta marcowa 96 45, Akcje banku wiedeńskiego 877·—, kredytowego 292 60, Londyn 121 90 Srebro —·—, Napoleonder 9·67½, Dukat ces. men. 5·78, 100 marek niemieckich 59 80

Berlin d. 4 listopada godz. 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 208·60, Akcje kredytowe 489·—, Lombardy 248·—, Galicyjski 114·—, Kolei rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 167·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta —·—.

Telegramy zbożowe d. 4. listopada. Wiedeń: Pszenica 8·20, do 9·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·20 do 9·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na październik-listopad) 151·75 m., żyto —·— m. spirytus loco 45·10 m., olej rzepakowy 50·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45 60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 5 listopada: 13 50 do 13 75 Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7 40, na listopad 7·40, na listopad-grudzień 7·65. Antwerpja: na listopad 18⅞. Nowy-York: —·—. Filadelfja: —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. listopada.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Cetner z Podkamienia, T. Dembowski z Polski, L. Norblin z Warszawy, A. Agopsowicz z Trofanówki, A. Nazarkiewicz z Podola ros., W. bar. Milletz ze Strutyna.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Zawistowski z Kopyczyniec, F. Wołdarczyk z Wieliczki, J. Roth z Czerniowiec, Vetter z Żółkwi.

HOTEL ANGIELSKI. W. Czarkowski z Podola rosyjskiego, A. Wojciechowski z Wołynia, E. Rylski z Czarnołoziec, B. Pilipowski z Kozowy, A. Frendl ze Złoczowa. F. Jaugustyn z Krakowa, J. Zaleski z Krakowa

HOTEL KRAKOWSKI. B. Krasucki z Mycowa, R. Peck z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI D. Kaiser z Wiednia, H. Rauch z Sokala.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na anons pp. Kaufmanna i Simona w Hamburgu, znajdujący się w dzisiejszym numerze kto ma chęć do niekosztownego spróbowania szczęścia, temu tylko jak najlepiej polecić możemy udział w tem w liczne i znaczne wygrane wyposażonem losowaniu pieniężnem.